

## **18. Przyjmować z wiarą Boże milczenie – jak Maryja**

Jest to szczególna forma miłości i zaufania, kiedy Pan Bóg chce, byśmy nie skupiali się na oczekiwaniu od Niego okazywania nam swoich uczuć, ale pozostawili to Jego decyzji. Wyobraźmy sobie idealne małżeństwo w sytuacji, kiedy mąż ma jakiś bardzo duży kłopot. Żona, kochając go, nie chce mu się wtedy narzucać z własnymi problemami, starając się pomóc mu tak, jak potrafi. Myśli najpierw o nim. To jest ta miłość idealna, kiedy człowiek myśląc o drugiej osobie jest gotów przekreślić siebie, kiedy nie szuka nawet zainteresowania sobą. Jest to niezwykle trudna miłość. Takiej miłości żądał Chrystus od swojej Matki.

Mówi o tym ewangeliczna scena niedoszłego spotkania Jezusa z Maryją i Jego najbliższą rodziną. Powiedziano Mu: „Oto Twoja Matka i Twoi bracia stoją na dworze i chcą mówić z Tobą” (Mt 12, 47). Jezus potraktował wtedy swoją Matkę tak, jak mógł potraktować tylko osobę bardzo umiłowaną, wobec której miał najwyższe zaufanie. Zdawał się Jej odmawiać: „Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi?” (Mt 12, 48). Z pozoru mogłoby się wydawać, że Chrystus był bardzo surowy wobec swojej Matki, ale to były właśnie Jej próby wiary, próby Jej całkowitego oddania Bogu. Dla Maryi takie twarde traktowanie było wyrazem najwyższego zaufania Jej Syna wobec Niej. Ona wiedziała, że Chrystus liczy na Nią i nie musi się Nią zajmować kosztem wypełniania planów Ojca. Maryja nigdy nie przeszkodziła Jezusowi w Jego misji apostołskiej, dając tym samym wyraz swojej najwyższej, bezinteresownej miłości do Syna. Jeżeli czasem okaże się tak pozornie twardy wobec

ciebie, będzie to znaczyło, że bardzo cię kocha, że ufa, iż nie zawiedziesz Go i nie odejdiesz urażony. Maryja wciąż mówiła Chrystusowi – „tak” i coraz bardziej upodobniała się do boskiego wzoru swego Syna.

Czy o takim życiu można mówić, że jest ono bardzo trudne? – I tak, i nie. Ta ambiwalencja wynika stąd, że dla człowieka, który kocha Boga i jest z Nim zjednoczony, ogołocenia towarzyszące trudom życia mogą stawać się radością i szczęściem, bo są one okazją wyznania Bogu miłości i okazania Mu wierności w sposób całkowicie bezinteresowny.

Jeśli będzie ci źle i trudno, a On będzie wtedy milczał, pamiętaj, że to milczenie jest tylko inną formą Jego słowa, a Jego nieobecność tylko inną formą ogarniającej cię nieustannie Obecności. Milczenie czy nieobecność Jezusa są zawsze tylko pozorne. Powiedział przecież do św. Teresy z Avila: „Kiedy ci się wydawało, że jesteś sama, byłem najbliżej ciebie”. Właśnie wtedy, gdy czujesz się bardzo samotny, kiedy jest ci bardzo trudno, gdy przeżywasz jakieś ogołocenie, masz prawo wierzyć, że On jest najbliżej ciebie. Nie daje ci jednak znaku, bo widocznie pragnie, byś jeszcze bardziej wszystko Mu zawierzył. Takie milczenie i taka pozorna nieobecność jest dla Niego ryzykiem. Niektórzy wtedy odchodzą. Kiedyś odeszły całe rzesze słuchaczy, bo wydawało się im, że Jezus za dużo od nich zażądał. To odchodzenie od Jezusa w wyniku prób wiary wciąż się powtarza. Jedni wychodzą z prób umocnieni w swym zawierzeniu Bogu, inni od Niego odchodzą.

(Por. Ks. Tadeusz Dajczer, *Rozważania o wierze*, II.3.3  
„Próby wiary w życiu Maryi”)